PRZYSZŁOŚĆ

Rok 1912.

CZASOPISMO WSPÓŁPRACOWNIKÓW KUPIECKICH
W HANDLU, PRZEMYŚLE I SPEDYCYI

Nr. 5.

Organ publikacyjny młodzieży handlowej zorganizowanej w Związku centralnym w Austryi.

Koledzy! Żądajcie urlopów!

Przestrzegajcie ustawę o zamykaniu sklepów!

NASZE ŻĄDANIA.

Zamykanie sklepów detailicznych o godzinie 7-ej wieczór, a hurtownych o 6-ej wieczór jest dziś hasłem wszystkich pracujących w handlu. We wszystkich wielkich miastach w naszem państwie, a wszególności we Wiedniu wielka część kupców zgodziła się na żądanie zorganizowanych handlowców, by sklepy swe zamykać już o godzinie 7-ej wieczór, jednakowoż centrala nasza we Wiedniu nie zadawalnia się tym wyjątkiem i od szeregu miesięcy prowadzi energiczną akcyę dla uzyskania ustawowego zamykania sklepów o godzinie 7-ej wieczór i jest nadzieja, że uzyskamy wkrótce ten skrócony czas pracy.

Dodać należy, że namiestnik na Ślązku jeszcze przed kilku miesiącami wydał rozporządzenie zamykania sklepów o godzinie 7-ej i kupcy tamtejsi są z tego zupełnie zadowoleni. — Obecnie i galicyjskie grupy centralnego związku handlowców, wszczęły energiczną akcyę w tym kierunku, jednakowoż nie możemy się łudzić, że kupcy nasi będą się obojętnie przypatrywać naszej pracy, a może nawet będą ją nam utrudniać. Jeżeli nasi koledzy na Ślązku już uzyskali krótszy czas pracy, a nasi koledzy we Wiedniu i Pradze już dziś najlepsze mają w tym kierunku widoki, to przedewszystkiem jest to ich zasługą, albowiem handlowcy na zachodzie cenią wartość organizacyi zawodowej, są świadomi tego, że los ich nie może być oddanym na łaskę i niełaskę pracodawcy, bo w tym wypadku musieliby pracować prawie 24 godzin dziennie. Garnią się tedy masami do organizacyi zawodowej i na tej drodze solidarnie dążą do polepszenia bytu.

W rzeczywistości też na tem polu co raz nowe odnoszą zwycięztwa. Kupiectwo na zachodzie posiadając większą kulturę aniżeli u nas w Galicyi, liczy się z duchem czasu i przyznaje żądaniom handlowców słuszność, gdyż wiedzą oni dobrze, co to jest siła zorganizowanych pomocników handlowych. U nas w Galicyi inaczej; tu kupcy mało kulturalni, żyją tylko z wyzysku ludzi pracy, wrzeszczą w niebogłosy, że ustawa o zamykaniu sklepów o godzinie 8-ej ich rujnuje. My zorganizowani handlowcy, znając dobrze naszych kupców, wiedzieliśmy że to są tylko głupie frazesy, dążące do tego, by ku nam i naszej organizacyi wzbudzić nienawiść społeczeństwa. Byliśmy więcej kulturalni od nich, bośmy apelowali do publiczności kupującej, by swe zakupy załatwiała najdalej do godziny 7-ej wieczór, my uczyniliśmy wszystko to co oni mieli w swym interesie załatwiać i dziś po 2. latach widzimy, że ani jeden kupiec z tego powodu nie zbankrutował.

Owszem kupująca publiczność załatwia swe zakupy w dzień, przez co stosunki w handlu się normują, bo kupcy sami narzekali zwykle, że siedząc w dzień godzinami nie mają targu, a gdy w nocy ktoś z kupujących wszedł do sklepu, to handlowcy wycieńczeni duszną atmosferą sklepu nie byli w stanie obsłużyć kupującego pod każdym względem odpowiednio. Również fakt ten, że wielka część poważnych firm nie korzysta nawet z wyjątków ustawy i zamyka sklepy także w owych 30-tu dniach o godzinie 8-ej wieczór, już do reszty zdemaskował obłudę naszych kupców i dziś bez nich i preciw nim z całą energią dążyć będziemy do uzyskania ustawowego zamykania sklepów o **godzinie 7-ej wieczór.**

Do walki tej kroczymy pełni świadomości, że 11 godzin pracy w ciasnych, niehygienicznych i wilgotnych ubikacyach sklepowych, to dostateczny haracz składany kapitalizmowi!

* * *

36. godzinny odpoczynek w tygodniu jest obecnie żądaniem całego ogółu pracujących w handlu. Ustawa, nakazująca sklepy przez jeden dzień w tygodniu t. j. w niedzielę zamykać, już od kilku lat istnieje, jednak są w niej wyjątki, iście austryackie. Znany ów wyjątek ustawy o odpoczynku niedzielnym nadaje prawo poszczególnym namiestnictwom zezwolenia na czterogodzinną pracę w niedzielę, tam gdzie „stosunki“ tego wymagają i dziwnem to się wydawać może, ale tak twierdzą władze, że te „stosunki“ u nas w Galicyi istnieją. Krzywda, jaka z tego wynika, trafia większą część pomocników handlowych, bo trzeba wiedzieć, że namiestnik korzystając z wyjątku ustawy, liczył się prawdopodobnie z tem, że n. p. we Lwowie jest 70% żydowskich i 30% chrześcijańskich kupców, z których pierwsze świętują soboty, wobec czego nie można żądać, by ci kupcy także niedzielę święcili. Byłoby to może sprawiedliwie, gdyby nie fakt, że wyż wykazana cyfra procentualna stwarza pewnego rodzaju mydlenia oczu. Jeżeli się bowiem przyjmie, że we Lwowie jest 30% kupców chrześcijańskich, to z drugiej strony nie można ominąć faktu, że dziś 50% sklepów żydowskich jest w sobotę otwartych. Jeżeli w końcu uwzględnimy fakt, że ustawa o odpoczynku niedzielnym dotyczy także biur handlowych, to ostatecznie otrzymamy cyfrę conajmniej 80% takich przedsiębiorstw handlowych, gdzie personal przez cały rok ani jednego dnia nie ma wolnego.

Jesteśmy w stanie dokładną statystyką wykazać, że owe rzekome „stosunki“ we Lwowie nie istnieją, a jeżeli namiestnik mimo to do dziś nie wydał rozporządzenia, zakazującego zupełnie pracę w niedzielę w handlach i biurach, to dzieje się przez to krzywda kilkutysięcznej masie pracowników w handlach i biurach i nie dziw, że rozgoryczenie u handlowców i urzędników prywatnych dziś tak wielkie. Handlowcy i urzędnicy prywatni przygotowani są do najzaciętszej walki, od której tak długo nie odstąpią, aż słusznemu ich żądaniu zadość się nie stanie.

Zaznaczyć musimy, że z każdym dniem zwiększa się ilość sklepów żydowskich, gdzie przez cały tydzień praca nie ustaje. Wszystkie te handle nie uznają świąt i zatrudniają pracowników w święta wszystkich trzech obrządków. Nikt więc nie może twierdzić, że żądanie handlowców o zaprowadzenie zupełnego jednolitego odpoczynku niedzielnego w handlach i biurach, jest niesłuszne.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku żądanie nasze cieszy się w społeczeństwie wielką popularnością i spodziewamy się, że kupująca publiczność załatwi swe zakupy chętnie w dnie powszednie i przyczyni się tem samem do zrealizowania naszego słusznego żądania.

* * *

Minimum płacy. Obecnie w czasie drożyzny żywnościowej i lichwy mieszkaniowej handlowcy są jeszcze tą warstwą klasy pracującej, która nie podjęła akcyi cennikowej t. j. walki o podwyższenie płac. Chociaż pomocnik handlowy i urzędnik prywatny pięknie i starannie ubrany, to mimoto stosunki jego są godne politowania. Jeżeli handlowiec nie zdradza się tą nędzą, to przyczynę stanowi ta okoliczność, że jest on przez bardzo długi czas, często nawet już jako pełnoletni, ciężarem swych rodziców, od których dostaje utrzymanie, a nawet pieniądze na pokrycie wydatków dziennych, np. na śniadanie i podwieczorek. Lecz nie wielu jest takich pomocników handlowych i urzędników prywatnych, którzy mają to szczęście być synami zamożniejszych rodziców. Ilu jest takich, którzy muszą wspierać biednych, starych rodziców? Ilu takich, którzy muszą swoim zarobkiem utrzymywać liczną rodzinę? Ilu jest takich, którzy w prowincyi biedną, nędzną rodzinę opuścili i szukać muszą w większem mieście zarobku dla utrzymania siebie, a często z tego szczupłego zarobku muszą odsyłać zapomogę biednym rodzicom.

Na wynajęcie noclegu czystego, na cały wikt, bieliznę i ubrania, — a tych potrzebuje handlowiec sporo, — nie wystarcza zarobek miesięczny w kwocie 50—80 koron. Chyba nikt nie powie, że pomocnikowi handlowemu, od którego wymaga się by nosił porządne ubranie do pracy, czystą bieliznę, ładny krawat, który musi być starannie czesany i golony, gdyż tego wszystkiego wymaga jego zawód, — wystarczy pensya 80 koron. Jeżeli się rozważy, że pracuje on w ciemnych, niehygienicznych i niezdrowych ubikacyach przez 12—13 godzin dziennie, bez 36 godzinnego odpoczynku raz w tydodniu, bez odpoczynku w święta, to przyznać się musi, że płaca handlowca jest płacą głodową.

Szczególnie u nas w Galicyi panuje straszny wyzysk. Trzeba tylko wyjechać do któregokolwiekbądź miasta do Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Stryja, Stanisławowa, Tarnowa i t. d., by przekonać się, że tam największa płaca handlowca i to takiego który już 10 lat pracuje, wynosi 50—60 koron. Wobec takich stosunków, jakie panują w handlach zrozumiałem jest, że handlowcy coraz większymi grupami przystępują do organizacyi bo nędza nauczyła ich cenić wartość organizacyi zawodowej; codziennie nasz związek zyskuje nowych członków, codziennie przychodzi inny personal jakiegoś handlu i woła o pomoc. Stosunkom tym musi się raz nareszcie położyć kres i dlatego najaktualniejszą akcyą obecnie jest walka o podwyższenie płac. Mylą się ci, którzy myślą, że walkę tę prowadzić będziemy pojedynczo w każdym handlu, my za dobrze wiemy, że walka z każdym pracodawcą z osobna nie zrealizuje naszych żądań nawet za 10 lat.

Dlatego też akcyę prowadzimy w zupełnie innym kierunku, walczyć chcemy i będziemy o uzyskanie ustawowego minimum płac w handlach i biurach, a do walki tej idziemy pełni otuchy i prowadzić ją będziemy, bez względu na ofiary, aż do zwycięztwa. O ustawę taką walczyć musimy, już choćby dlatego, bo tylko tą drogą zostaną stosunki w handlach w całem państwie unormowane, nie będzie nigdzie handlowca z płacą niższą od przepisanego w ustawie minimum i nie pomogą kłamstwa kupców, że interes nie „prosperuje“, że „bilans kiepski“, że „zima za ciepła“ lub „lato za zimne“. Wszystko to na nic się nie zda, bo każdy handlowiec będzie miał ustawowo zapewnione minimum płacy.

Dziś kupiec nic na to nie mówi, jeżeli mu gospodarz podwyższa czynsz sklepowy o 2 lub 3 tysiące koron rocznie, natomiast wrzeszczy, że handlowiec chce go zrujnować, jeżeli żąda 10 koron miesięcznej podwyżki. Tysiące koron wydaje kupiec na reklamy niepotrzebne, zwiększa z każdym rokiem ilość lamp elektrycznych, rok rocznie znajdują się pieniądze na co raz to nowe udekorowanie wystaw sklepowych, na odmalowanie szyldów i t. d., ale ani halerza nie ma wtedy w kasie, jeżeli pomocnik handlowy przystępuje do szefa, przedstawia mu swą nędzę i żąda marnego podwyższenia płacy o.. 10 koron miesięcznie!...

* * *

Nie zapominamy także o kobietach pracujących w handlach. Ta część „konkurentów“ na polu pracy w handlu już zupełnie oddaną jest na pastwę wyzysku, albowiem pracują one wśród bardzo ciężkich warunkach, bo w najruchliwszych handlach, gdzie praca przez cały dzień ani na chwilę nie ustaje, a płaca ich nie przekracza nawet 50 koron. Cały ten system wyzysku, którego ofiarami są handlowcy i handlowczynie musi uledz zniszczeniu i dlatego walka o ustawowe minimum płacy, jest dla nas walką o życie.

Do was handlowcy zwracamy się z apelem. W waszej jedności i solidarności leży moc, przed którą najsilniejszy nawet wróg się ugnie. Wzywamy was do walki! Tych którzy nie są jeszcze w naszych szeregach do zorganizowania się. Handlowiec i urzędnik prywatny, który nie przystępuje do centralnego związku handlowców w Austryi jest wrogiem swego życia i życia wszystkich kolegów pracujących w handlach i biurach.

Dlatego do pracy! Do walki!

Niech żyje centralna organizacya!

ZGROMADZENIE HANDLOWCZYŃ.

Dnia 29 kwietnia br. odbyło się o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu krakowskiej grupy Centralnego Związku handlowców w Austryi publiczne zgromadzenie handlowczyń przy szczelnie zapełnionej sali.

Po zagajeniu i wyborze kol. Gelbwachsównej przewodniczącą, zabrał głos, jako referent, kol. Fromowicz. W swem, przeszło godzinnem przemówieniu przedstawił społeczne stanowisko oraz walkę kobiet pracujących o zdobycie należnych im praw od początku ludzkości, aż do doby obecnej. Kobieta była od najdawniejszych czasów niewolnicą mężczyzny, musiała uledz jego sile. Prawa natury kobiety zostały jej zrabowane, kobiety musiały nietylko pełnić obowiązki przy gospodarstwie domowem i przy wychowaniu potomstwa, ale pomagać mężom swym w zdobywaniu chleba. Również i kapitalizm nie zapomniał o kobiecie, wyzyskując dla swych celów ujarzmienie kobiety przez mężczyznę. Do walki z mężczyzną bowiem używa między innemi i kobiety, zastępując mężczyzn kobietami, którym płaci naturalnie o wiele mniej, niż licho płatnym mężczyznom. Minęły już owe czasy, gdy handlowczynie tylko po to przyjmowały posady, by otrzymać płacę jako kieszonkowe, dla opędzenia wydatków na stroje. W dzisiejszych czasach walki o byt muszą handlowczynie ciężko pracować dla zarobienia na swe własne, a często i na rodziny utrzymanie. Otrząśnięto się także ze złudzeń, iż z chwilą wyjścia zamąż, handlowczyni opuszcza raz na zawsze szeregi pracownic handlowych. Widzimy bowiem, iż kto dziś nie ma rzeczywiście wielkiego kapitału, ten nie może się usamodzielnić, a jeżeli to uczyni, to po krótszym, czy dłuższym czasie musi uledz przewadze wielkich kupców i fabrykantów, musi zwinąć swe przedsiębiorstwo i wrócić w szeregi handlowców.

Możemy na każdym kroku skonstatować, iż handlowczynie są bardzo wyzyskiwane przez przedsiębiorców, bardziej niż handlowcy.

Jeżeli handlowczynie chcą więc polepszyć swe jutro, jeżeli chcą wywalczyć dla siebie i dla przyszłego pokolenia lepsze warunki pracy, lepsze płace, jeśli chcą podnieść godność swego stanu, wówczas muszą się z o r g a n i z o w a ć, stanąć w szeregach walczących handlowców i wspólnie z nimi zdobywać lepszą przyszłość, a nie konkurować z nimi.

Mowca zakończył gorącym apelem do obecnych na sali handlowczyń, by nietylko same natychmiast przystąpiły jako członkinie do Centralnego Związku handlowców w Austryi, ale agitowały energicznie za uświadomieniem swych koleżanek i spowodowały ich zorganizowanie się w Centralnym Związku, który w czasie swego 20-letniego istnienia wywalczył nie jedną korzystną ustawę dla handlowców i handlowczyń.

Gorącymi i nie milknącymi oklaskami podziękowały obecne handlowczynie referentowi za jego piękne i bogate w materyały wywody.

Następnie w dyskusyi zabrały głos koleżanki: Wurzelówna, Neumannówna, Wendumówna oraz delegatka sekcyi kobiet przy P. P. S. D., które przyłączyły się do wywodów referenta, wskazały na to, iż tylko z powodu braku organizacyi handlowczynie są tak wyzyskiwane, podczas gdy kobiety pracujące w innych zawodach mają już silne i kwitnące organizacye i odnoszą coraz większe sukcesy w walce o lepszą dolę. Wzywały więc obecne handlowczynie do natychmiastowego wstąpienia do Centr. Związku handlowców i agitacyi w tym kierunku wśród koleżanek.

Po przemówieniu końcowem kol. Rendla, przewodnicząca zamknęła to imponujące zgromadzenie, dziękując obecnym za liczne przybycie.

Pocieszającym jest fakt, że zaraz po zgromadzeniu kilkanaście z obecnych handlowczyń zgłosiło swe przystąpienie do Centr. Związku i przyrzekło agitować za pozyskaniem dalszych koleżanek dla naszej organizacyi.

WIKTOR STEIN, WIEDEŃ.

SEN PRZYSZŁOŚCI.

Organizacye zawodowe w Austryi zaczynają obchodzić jubileusze. Jest to fakt o tyle bardzo pocieszający, iż głupota biurokratyczna i nienawiść wszelkiego rodzaju niemało przyczyniły się do obrzydzenia związkom zawodowym ich istnienie. Można więc w każdym jubileuszu związków zawodowych w Austryi dojrzeć nowy dowód ich wewnętrznej siły i zdolności do życia, oraz konieczności ich istnienia. A obecnie i Centralny Związek handlowców w Austryi wstąpił w szeregi jubilatów.

Dwadzieścia lat organizacyi proletaryuszy handlowych oznacza znacznie więcej walki, aniżeli przy związkach zawodowych jakichkolwiek innych grup robotniczych. Nieświadomość mas jest u handlowców o wiele, wiele większa, niż u innych proletaryuszów, którzy — możnaby nawet powiedzieć — przynoszą już z sobą uświadomienie klasowe do zajęcia, do fabryki, do warsztatu. Ta trwała, silna podstawa istnienia organizacyi musi być dopiero stworzona żmudną, ciężką pracą. Dużo energii, dużo zapału, dużo cennej wytrwałości musieli poświęcić dotychczas mężowie zaufania i kierownicy handlowców specyalnie tej pracy. Tym więc dzielnym, odważnym mężom, należy się pochwała i podziękowanie wszystkich kategoryj urzędników prywatnych.

A jednak nie uświadomienie, które przecież przez wzrost organizacyi da się najlepiej wprowadzić w czyn, lecz w i d o k o m dalszej przyszłości organizacyi ma służyć niniejszy artykuł. Przyglądanie się dalszym zadaniom jest właśnie bardzo wskazaną rozrywką z okazyi jubileuszu organizacyi.

Dwa dążenia, godne wysiłku, wydają mi się najaktualniejszemi dla Centralnego Związku handlowców w Austryi: organizacya międzynarodowa i obejmująca wszystkie kategorye urzędników prywatnych.

Centralny Związek handlowców ma prawo żądać potwierdzenia, iż obudził on nietylko handlowców, lecz także — o ile to tyczy się spraw urzędników prywatnych — i opinię publiczną. On był i jest przykładnikiem obudzonego i rosnącego samopoczucia godności handlowców, a nie jeden raz już wywarł dodatni wpływ na czynniki ustawodawcze. Ustawa ochronna dla handlowców, to największa zdobycz Centralnego Związku handlowców w dziedzinie ustawodawstwa, jest również i dlatego o tyle cenniejszą i godną poważania, ponieważ jest przekonywującym dowodem nawet dla najdumniejszych i dla uświadomienia klasowego prawie niedostępnych, iż wszyscy pracownicy prywatni powinni stworzyć jednolitą, solidarną organizacyę, która powinna być wspólną platformą walki o polepszenie bytu.

Nasza koalicya, do stworzenia i utrzymania której zmusił nas nasz rozum, jest przecież tylko lichym surogatem. Idealną formą organizacyi pozostaje jednak tylko j e d n a, wielka, wspólna organizacya wszystkich urzędników prywatnych, zajętych w handlu, przemyśle i pokrewnych grupach. Ustawa ochronna dla handlowców odróżnia się właściwie pod tym względem od innych naszych ustaw, które sankcyonują niejako istniejące już stosunki, podczas gdy nasza ustawa ochronna wskazuje nam drogę w dalszą przyszłość.

Już dziś odczuwa każda grupa pracowników w swych walkach z przedsiębiorcami potrzebę ścisłej łączności z innemi organizacyami, gdyż nie jest to przypadkiem, iż walka odbywać się musi przedewszystkiem z wielkiemi, finansowo silnemi przedsiębiorstwami. Dziś już, gdy pojedyncze organizacye nie są w stanie udzielać materyalnej i moralnej podpory, jak to uczynić może organizacya jednolita. Przedewszystkiem mamy w handlu, o ile wiem, 3 organizacye przedsiębiorców: stowarzyszenie dygnitarzy bankowych (w niemieckiem i czeskiem wydaniu), oraz Związek Centralny kupców. Mimochodem zaś wspominam też Centralę społeczną, która z wszelką pewnością spełni w razie ewentualnych sporów swą „powinność". Lecz Austrya jest pod tym względem niezmiernie zdolną do rozwoju.

Otóż i ten Związek Centralny kupców w Austryi! Nie rozróżnia on z taką ścisłością kupców od księgarzy, jak to ma miejsce u handlowców. Takie i inne grupy urzędników prywatnych mogłyby z listy członków Związku kupców wyczytać niejedną wskazówkę do osądzenia jaka forma organizacyi jest najlepszą. Rozwój ekonomiczny postępuje bardzo żywo naprzód. Nasi koledzy u firmy Gerngross w Wiedniu są na posadach w towarzystwie akcyjnem, w banku; jaka jest różnica między nimi, a zajętymi w rozmaitych oddziałach towarowych banków? O ile mi jest wiadomo, to urzędnicy oddziałów towarowych w bankach są po największej części mniej skłonni do łączenia się z urzędnikami bankowymi, niż to byłoby pożądanem. Odczuwają oni właśnie instynktownie, iż mają pokrewne interesy z innemi grupami pracowników.

Handel i przemysł w Austryi przechodzi coraz bardziej w pewnego rodzaju stosunek zależności od banków i wcześniej, czy później, będzie część naszych kolegów (także z branszy księgarskiej, artykułów sztuki i muzykaliów) służyła właściwie jednemu i temu samemu przedsiębiorcy. Czyż nie powinni zatem wszyscy (pracownicy w handlu, w księgarniach, w administracyach czasopism, w przemyśle, w branszy technicznej, urzędnicy bankowi i asekuracyjni) dążyć z całą rozwagą do stworzenia jednolitej, potężnej organizacyi?

Nie jest oczywista celem niniejszego artykułu, przedłożenie odnośnego szczegółowego planu; wystarcza na razie zwrócić na to uwagę ogółu pracowników, spowodować dyskusyę na ten temat. Rozwój będzie starał się już o przyspieszenie wprowadzenia tej myśli w życie. Centralnemu Związkowi handlowców otwiera się tu wielkie, bardzo wielkie pole pracy.

Nietylko wszystkie kategorye pracowników kupieckich mają być zjednoczone w przyszłej, wielkiej organizacyi; także pracownicy kupieccy wszystkich narodowości muszą dojrzeć w niej jedyną, możliwą formę strzeżenia swych interesów. Czyż ma się dopiero teraz obszernie udawadniać konieczność międzynarodowego charakteru ruchu zawodowego właśnie urzędników prywatnych, zajętych w handlu i przemyśle? Czy znajduje się jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe u nas w Austryi, jakiś większy dom handlowy, bank, towarzystwo ubezpieczeń, któreby nie pozostawało w stosunkach handlowych z różnemi narodowościami, istniejącemi w Austryi i które nie miałoby skutkiem tego urzędników odnośnej narodowości? Czy sprawy urzędników bankowych, zajętych w czeskich filiach banków wiedeńskich mają być lepiej zastępywane przez czeskie organizacye, aniżeli przez organizacyę, która chroni równomiernie interesy w s z y s t k i c h urzędników bankowych? A to samo dotyczy także i wszystkie inne kategorye urzędników.

Oprócz tych, czysto praktycznych motywów, przemawia także za m i ę d z y n a r o d o w ą organizacyą zawodową dokładna znajomość położenia klasowego pracowników kupieckich. Jest prawie głupotą sądzić, iż walka przeciw wyzyskowi czeskich pracowników może być skuteczniej prowadzoną przez narodowo zamkniętą organizacyę. Prawda, i najmniejsza nawet organizacya, także związek miniaturowy może raz mieć powodzenie; także i ślepa kura może raz znaleźć ziarnko. Zachodzi jednak pytanie, czy taka organizacya narodowa może przysporzyć pracownikom najważniejszy element zwycięstwa, trwałego, rzeczywistego zwycięstwa, a mianowicie: łączność z całością, szczerą, rozumną łączność, tę właśnie międzynarodowość prowadzenia walki.

Związek Centralny handlowców usunął już wiele przesądów, zwyciężył i rozbił w puch nie jedno krętactwo, jakiego dokonuje się na pracownikach prywatnych. W walkach na obydwa fronty (przeciw brutalności pryncypałów i przeciw brakowi uświadomienia klasowego u handlowców) wzrósł on i spotężniał. Ponieważ liczy już 20 lat swego istnienia, może mu z całym spokojem nałożyć jeszcze więcej odpowiedzialności, a to tak jakościowej, jak i ilościowej. Będzie ją nosił z doświadczeniem i powagą, będzie jej zawsze świadom i będzie ją zawsze spełniał. I dlatego też sądzę, że utoruje i wyrówna nam w krótkim czasie drogę do wielkiej, potężnej, jednolitej, międzynarodowej organizacyi zawodowej wszystkich urzędników prywatnych.

Zwycięstwo urzędników spedycyi.

Apel kol. Pokornego ogłoszony w nr. 3. naszego pisma znalazł posłuch u zorganizowanych urzędników spedycyjnych.

Świadomi swych zasług, nadmiernej pracy za małą zapłatę w niehygienicznych lokalach, zwanych szumnie, biurami, zebrali się urzędnicy na kilku posiedzeniach celem omówienia swego położenia i środków zaradczych.

Cały szereg mowców żalił się na straszne warunki pracy, na lekceważenie ze strony szefów zdrowia urzędników, u których zaledwie po kilkunastu miesiącach pracy przemęczenie wywołuje ciągłe choroby nerwowe obok stałej towarzyszki proletaryatu gruźlicy.

Jeżeli się jeszcze wspomnie, że praca u spedytorów trwa codziennie do 8-ej, 9-ej w nocy, a bardzo często i dłużej, w niedziele zaś przeciąga się nierzadko przez cały dzień, to zrozumiemy położenie urzędników spedycyjnych, od których wymaga się wiele więcej, niż od robotników innych zawodów. To też słusznie uchwalili przesłać swym szefom memoryał z żądaniem skrócenia dnia pracy do godziny 7-ej wieczorem i całkowitego odpoczynku niedzielnego.

Sekcya spedytorów przy krakowskiej grupie związku centralnego handlowców wykonując tę uchwałę rozesłała 13. kwietnia b. r. memoryały, zaopatrzone w podpisy wszystkich bez wzjątku pracowników spedycyjnych.

W odpowiedzi na memoryał otrzymała grupa Związku centralnego następujące pisma:

P o t w i e r d z a j ą c o d b i ó r c e n n e g o m e m o r y a ł u z d n i a 13. k w i e t n i a b. r. z g a d z a m y s i ę t e m c h ę t n i e j n a s p e ł n i e n i e p r z e d ł o ż o n y c h n a m ż ą d a ń, ż e i d o t y c h c z a s w n a s z e m p r z e d s i ę b i o r s t w i e p r z e s t r z e g a m y g o d z i n y u r z ę d o w e o d 9—1 i o d 3—7, p o d c z a s g d y w n i e d z i e l ę t r w a ł a p r a c a t y l k o p r z e d p o ł u d n i e m t a k, ż e o b e c n i e r o z c h o d z i s i ę t y l k o o z u p e ł n y s p o c z y n e k n i e d z i e l n y k t ó r y z d n i e m 1. m a j a b. r. z a p r o w a d z i m y. S p o d z i e w a m y s i ę, ż e w s z y s c y k o l e d z y n a s i p ó j d ą z a n a s z y m p r z y k ł a d e m i p o z o s t a j e m y

z poważaniem

Goldlust i Sp.

Przy zwrocie przedłożonej mi rezolucyi w sprawie spoczynku niedzielnego, donoszę, że treść jej do wiadomości przyjąłem.

W dalszym ciągu zawiadamiam, że z dniem 1. maja b. r. zaprowadzam w biurze mojem spoczynek niedzielny, przy równoczesnem wprowadzeniu dyżurów i kreślę się

z poważaniem

Józef J. Leinkauf

W uprzejmej odpowiedzi na szac. uchwałę z 13/IV. b. r, donosimy, że stosownie do życzenia zarządziliśmy uchwalone przez Szan. Sekcyę, godziny urzędowe. Zaś co do spoczynku niedzielnego, zaprowadziliśmy takowy z odpowiedniemi dyżurami

z poważaniem

Vorzimmer i Sp.

W powołaniu się na wniesiony memoryał, donosimy uprzejmie, że z dniem 1. maja b. r. zaprowadziliśmy u nas w biurze spoczynek niedzielny z ustanowieniem dyżurów.

Równocześnie wprowadziliśmy także zamykanie biura o godzinie 8-ej wieczorem

z powazaniem

Langer i Nadel.

Brak dotychczas odpowiedzi na pismie od firmy H. Mendelsohn, aczkolwiek żądaniom memoryału właściciel tej firmy w rzeczywistości zadość uczynił.

Zdobycze te uzyskane przez organizacyę są znaczne, aczkolwiek nie są one ostatecznym naszym celem. Najbliższem naszem zadaniem będzie głębsze je-

szcze uświadomienie organizacyjne wśród urzędników spedycyjnych, w celu wywalczenia zamykania biur o godzinie 6 ej wieczorem przy zupełnym spoczynku niedzielnym. Obecne dyżury niedzielne są w każdym razie znacznym postępem, gdyż dyżur niedzielny dwugodzinny przypada przeciętnie na jednego urzędnika raz na 6 tygodni.

RUBRYKA PRAWNICZA.

A). INFORMACYE PRAWNICZE.

Organizacya państwowa handlowców: Centralny Związek handlowców w Austryi wydał zbiór ustaw ochronnych dla handlowców w formie popularnej z objaśnieniami poszczególnych postanowień. Rozprawka ta wyszła z druku w języku niemieckim p. t. „Die neuen Schutzgesetze für die Angestellten", a wyjaśnienia ułożył przewodniczący naszej organizacyi kol. Karol Pick z Wiednia. Broszurka ta (o 68 stronach) jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach po cenie 1 K., a dla handlowców, nabywających ją wprost w naszych grupach po cenie 50 hal., z przesyłką 60 hal. Jest rzeczą konieczną, ażeby każdy handlowiec zaopatrzył się w tę broszurkę.

Wkrótce pojawi się wydanie w języku polskim.

Porady prawnej udzielają bezpłatnie grupy Związku centralnego w własnych lokalach.

Poniżej podajemy do użytku naszych czytelników kilka

ROZSTRZYGNIĘĆ SĄDOWYCH.

Żądanie zapłaty za godziny poza obowiązkowe może być zgłoszone dopiero przy odejściu.

Inżynier E. U. zaskarżył firmę J. Brausewetter bezpośrednio po opuszczeniu zajmowanej u niej posady o zapłatę 1440·— K. za 720 godzin pozaobowiązkowych, podczas których był zatrudniony przez pracodawcę w czasie trwania stosunku służbowego od 1. lutego 1911 do końca marca 1912. Oskarżyciel twierdził, iż czasem w czasie przerwy obiadowej, częściej zaś po godzinie 6-ej wieczorem t. j. oficyalnem urzędowaniu, załatwiał prace biurowe, albowiem podczas dnia miał wiele roboty na budowach. Dokładnych danych odnośnie do owej pretensyi nie może oskarżyciel podać. Oskarżona firma przyznaje faktyczność stanu rzeczy, zaznacza jednak, iż likwidacya za godziny poza obowiązkowe odbywa się w jego biurze co tygodnia dla rysowników płatnych tygodniowo, dla pracowników zaś płaconych miesięcznie, winna się odbywać co miesiąca. Ten system był oskarżycielowi znanym, albowiem między innemi obowiązkiem jego było kontrolowanie odnośnych rachunków podwładnego mu personalu pomocniczego. Sąd przemysłowy pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Perweina przyznał oskarżycielowi 400 K., orzekając, iż na podstawie § 16. u. p. h. należy mu się osobne wynagrodzenie za pracę poza obowiązkową. Ponieważ atoli według zeznań oskarżyciela nie możliwem było dokładne ustalenie zaskarżonej pretensyi, przeto wymierzył ją sąd na podstawie § 273. p. u. c. w wysokości 400 K. i skazał oskarżonego na zapłacenie jej w tejże wysokości.

Obraza ze strony żony pracodawcy.

Pewien sąd przemysłowy orzekł, iż obraza pomocnika przez żonę pracodawcy nie może być powodem do natychmiastowego zerwania stosunku służbowego, skoro obrażony nie uskarżał się poprzednio o tę obrazę u szefa firmy. Wypadek, o którym mowa przedstawia się następująco: Ad. K., kierownik warsztatów fabryki wyrobów metalowych, otrzymał 11-go stycznia wypowiedzenie. Opuścił już atoli dnia 26-go stycznia zajmowane stanowisko, albowiem tego dnia, według jego twierdzenia powiedziała mu żona szefa, która jest zarazem prokurzystką w przedsiębiorstwie męża, co następuje: „To jest grubiaństwem z pańskiej strony, iż pan zamawiasz towary, nie mając do tego żadnego upoważnienia!" Oskarżyciel przyznał podczas rozprawy, że z powodu tej obrazy nie uskarżał się przed mężem obrażającej t. j. przed rzeczywistym właścicielem firmy, lecz natychmiast posadę opuścił. Sąd przemysłowy odrzucił skargę o zapłatę należytości za resztę czasu wypowiedzenia. W motywach zaś oświadczył, iż dlatego nie uznaje się pretensyi oskarżyciela, albowiem nie obraził go właściciel firmy, lecz jego żona, a oskarżony według własnego zeznania zaniedbał szukać ochrony u rzeczywistego właściciela fabryki.

„Formalna" umowa po „ustalonem" przyjęciu.

Oskarżycielka A. objęła dnia 13-go listopada 1911. roku posadę sprzedającej w oskarżonej firmie za płacę miesięczną 160 koron i czterotygodniowem wypowiedzeniem. Już 20-go listopada 1911, twierdzi w skardze, została bez najdrobniejszego powodu oddaloną, wskutek czego żąda przypadającą jej aż do końca czasu wypowiedzenia należytość w kwocie 213·33 K. Oskarżona wniosła odrzucenie skargi, przedkładając podpisaną przez oskarżycielkę deklaracyę, która brzmi: „Wiedeń, dnia 7-go listopada 1911, WPan NN. Przyjmuje mię W Pan na próbę z miesięczną płacą 150 koron począwszy od 13-go b. m. Po próbie miesięcznej nastąpi stosunek służbowy z czterotygodniowem wypowiedzeniem". Na tej podstawie sądzi oskarżona iż miała prawo oddalić oskarżycielkę bez wypowiedzenia. Ta ostatnia potwierdza autentyczność podpisu, odmawia atoli deklaracyi znaczenia prawomocnego, twierdząc, iż została już poprzednio definitywnie przyjętą, a deklaracyę podpisała dopiero wówczas, gdy ją zapewniono, że idzie tylko o formalność. Oskarżona strona zaprzeczyła prawdziwość tego twierdzenia. Sąd jednakże, po oświadczeniu, złożonem z całą pewnością siebie przez świadka E. przyjął przedstawiony przez oskarżycielkę stan rzeczy, jako udowodniony. Z tego też względu przyjął sąd, iż na „stałe" przyjęta oskarżycielka nie brała seryo sprzecznej z rzeczywistą umową późniejszej deklaracyi o stosunku próbnym i dlatego po myśli § 869 f. f. o. u. p. jako pozbawioną mocy prawnej. Stosunek służbowy mógł być rozwiązanym jedynie przy uwzględnieniu przepisów o wypowiedzeniu, wymienionych w § 20, ustęp 2. u. p. h., wskutek czego żądanie wyrażone w skardze jest po myśli § 29. u. p. h. usprawiedliwionem.

Z ŻYCIA ORGANIZACYI.

Lwów.

Z postępów naszej agitacyi. U nas organizacya ruchliwa. Mamy obecnie w organizacyi sekcyę pomocników handlowych zajętych handlach konfekcyi męskiej i damskiej. Zgłosiło też swe przystąpienie większa ilość podróżujących i utworzyli komitet agitacyjny dla zwerbowania członków. Na czele ich stoją kol.: Bernard Kohn i Amsterdam. W tym celu zwołano kilka zgromadzeń, na których referował kol.: Besen i jest nadzieja że przyłączy się do naszej organizacyi cały szereg podróżujących w Galicyi.

Publiczne zgromadzenie. Dnia 4 go maja jako w 2-lecie ustawy o zamykaniu sklepów o godzinie 8-ej koło nasze zwołało do swej sali Rynek 8 wielkie publiczne zgromadzenie na którem referował kol. Besen. Mowca wskazuje na świetne zwycięztwo jakie handlowcy odnieśli w r. 1910 t. j. od wejścia ustawy ochronnej w życie. Okazuje się jednak, że kupcy nie zamykają sklepów o godzinie 8-ej widocznie cieszą się bezkarnością. Uchwalono rezolucyę z protestem pćzeciw tym wybrykom w naszem mieście i wzywająca władze by sumienniej jak dotychczas zajęły się strzeżeniem ustawy.

Zgromadzenia branszowe odbywają się co tygodnia i tak w ostatnim miesiącu odbyło się zgromadzenie konfekcyonistów, bławatników, młodocianych handlowców i handlowczyń. O organizacyi mówili kol.: Schleyen, Mandl, Krochmal, i Flühr.

P. Auerbach ma głos. Jedna z tutejszyáh firm p. Auerbach w Rynku miał dotychczas w soboty sklep zamknięty. Obecnie nosi się ten pan z zamiarem otwierania sklepu w soboty. Pomysłowy spekulant nie myśli atoli o zamykaniu sklepu w niedzielę. Pracuje u tej firmy 14 handlowczyń i 3 handlowców względnie buchalterów. którzy pod względem płacy są ogromnie wyzyskiwani, a pracują w bardzo ciężkich warunkach, bo targ ogromny. Kupiec ów jest dziś magnatem i chciałby swój wyzysk udoskonalić w ten sposób, że żąda, by pracownicy w sobotę do pracy przyszli nie dając im wolnej niedzieli. Personal bezwarunkowo na to się nie godzi i znajdą się środki by raz nareszcie tego panka brutalnego nauczyć rozumu. P. Auerbach zobaczy że siła organizacyi jest większa aniżeli jego złość i brutalność. Nie tacy panowie jak Auerbach, żeby sobie połamali w walce z centralą.

W przededniu nowych walk. *(Wielkie zgromadzenie publiczne handlowców we Lwowie).* Centralne stowarzyszenie pomocników handlowych i urzędników prywatnych zwołało 20-go maja wielkie zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) 36. godzinny odpoczynek niedzielny; 2) zamykanie sklnpów o godzinie 7-ej wieczorem; 3) urlopy; 4) minimalne płace. Duża sala stowarzyszenia jakoteż i małe sale były po same brzgi wypełnione handlowcami i handlowczyniami. Wielu nie mogąc miejsca znaleść musiało odejść. Obecni z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się wywodom poszczególnych referentów.

Jako referent do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos przewodniczący lwowskiej grupy kol. Besen. W wymownych słowach kreśli smutne położenie handlowców, którzy przez cały rok pracują jako niewolnicy, nie mając ani jednego dnia w tygodniu w którym by mogli odpocząć, któryby mogli poświęcić swej rodzinie, ani jednego dnia w którym by mogli powiedzieć: dzień dzisiejszy należy do nas, dzisiaj możemy rozporządzać swą osobą. Te stosunki odbijają się w sposób fatalny na zdrowiu handlowców, których przeciętna długość życia nie przekracza 36 lat. Nawet maszyna musi od czasu do czasu być naoliwioną, musi przerwać pracę, bo nawet tryby i kółka ze stali przez tarcie się niszczą. Cóż dopiero życie człowieka! Lecz w pogoni za zyskiem nasi pracodawcy nie zwracają uwagę na taką drobnostkę jak zdrowie handlowca, ślepi na wszystko ao zbacza od tej drogi prowadzącej do ich wzbogacenia się. Od nich nie dużo spodziewać się należy. Z odpoczynku niedzielnego wówczas korzystać będziemy, jeżeli stanie się ustawą, stanie się prawem. Praw zaś nie otrzymują ci którym się to prawo słusznie należy, lecz ci którzy są silni. Jak długo będziemy kroczyć oddzielnie, jak długo nie będziemy zespoleni w jednej silnej organizacyi, tak długo nie będziemy mieli odpoczynku niedzielnego. (Długotrwające, burzliwe oklaski okrzyki: Niech żyje centralna organizacya!).

Do drugiego punktu porządku dziennego „zamykanie sklepów o godzinie 7-ej wieczorem" zabiera głos kol. Schleyen, który w pięknej tak pod względem treści jak i formy mowy wykazuje potrzebę wcześniejszego zamykania sklepów. Zasługą centralnej organizacyi i posłów socyalno demokratycznych jest obowiązująca dziś ustawa o zamykaniu sklepów o godzinie 8-ej. W ostrych słowach piętnuje dwulicowość syonistów który pomocnikom handlowym opowiadają, że ustawa ta jest ich dziełem, kupcom zaś opowiadają jak to socyaliści chcą zniszczyć handel zamykaniem sklepów o godzinie 8-ej.

Namietnik jednem pociągnięciem pióra mógłby wielu tysiącom handlowców skrócić czas pracy o całą godzinę. Nie czyni tego bo nie chce z kupcami zadzierać. Nie będziemy dłużej czekać na decyzyę pana namiestnika, lecz udamy się do ludowego parlamentu, by uczynił to, czego namiestnik uczynić nie chce i nie damy tak długo spokoju aż zamykanie sklepów o godzinie 7-ej stanie się ustawą. (Huczne oklaski).

Trzeci punkt porządku dziennego „urlopy letnin" referował kol.: Mandl. Fakt że handlowcy na zgromadzeniach swych ustanawiają jako punkt porządku dziennego urlopy, charakteryzuje dosadnie oaszych pryncypałów. Odbierają nam urlopy które nam się ustawowo należą, ktore są tak doniosłe dla naszego zdrowia. Nie zastanawiają się nad tem, że dopuszczają się bezprawia nad pomocnikiem handlowym. W Niemczech, gdzie nie ma wcale ustawy o urlopach, każdy handlowiec ma urlop. U nas pomimo istnienia takiej ustawy prawie zaden nie ma urlopu. Trudno żądać, by w każdym sklepie stał policyant (wesołość) i uważał by handlowcy urlop dostawali (ponowna wesołość), jednak taki policyant jest potrzebny, gdyż tylko w jego obecności pryncypałowie mają poszanowanie dla prawa. Takim obrońcą może być tylko organizacya. (Żywe oklaski).

Czwarty punkt porządku dziennego — płace minimalne — omawia kol.: Besen, zdając sprawę o stanie prac przygotowawczych poczętych na ostatnim zjeździe delegatów całej Austryi. W dyskusyi zabiera głos kol.: Degenstück (w żargonie) i popiera wywody referentów.

Następnie zabrał głos syonista p. Fels. Całe jego przemówienie przepełnione sprzecznościami wywołuje ciągłe objawy wesołości. Kto dotychczas nieznał działalności tych panów z t. zw. „Verbandu" ten mógł je dokładnie ocenić z tego przemówienia. Pan Fels oświadcza, że jest członkiem żydowskiego „verbandu". Centralna organizacya nie podoba mu się dlatego, że działalność jej jest za mało radykalną, chwilę później twierdzi, że jako dobry „bundowiec" nie zgadza się z żądaniem zamykania sklepów o godzinie 7-ej. (Jak to zaraz znać szkołę Mojsze Profitmachera alias Frostiga przyp. red.) Narzeka na kupców, którzy brutalnie wyzyskują zależnych od nich pomocników handlowych, ale nigdy nie zgodzi się na 36. godzinny odpoczynek niedzielny, gdyż obawia się, że wówczas kupcom się źle będzie wiodło (Mojsze Profitmacher jest w strachu o kubany przyp. red.). Nie podoba mu się, że centraliści mówią dobrze po polsku, dodaje jednak, że każdy pomocnik chcąc pracować w Galicyi musi poprawnie władać tym językiem. Uważa istnienie „verbandu" za pożyteczne dla handlowców, nie może jednak zaprzeczyć, że centralna organizacya jest jedyną organizacyą, która dla handlowców coś zdziałać może.

W krótkiej i pełnej treści mowie przygwoździł kol.: Besen obłudne i jezuickie stanowisko „verbandowców", których organizacya uczy patrzeć na najżywotniejsze sprawy handlowców przez okulary pracodawców. Żadne "verbandy" ani „achwy" nie potrafią powstrzymać rozwoju centralnej organizacyi pomocników handlowych, która mimo tego albo też właśnie dlatego, że jest solą w oku dla rozmaitych stowarzyszeń, które pod płaszczykiem narodowościowym chronią interesy pracodawców, staje się z dnia na dzień potężniejszą i wyraża nadzieję, że wkrótce zabraknie handlowców, którzy by się dali tumanić przez te pokątne stowarzyszenia działające na ich szkodę. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Precz z syońskimi szachrajami!).

O. M.

Kraków.

Deputacya handlowców u prezydenta miasta dra Lea. 4 maja 1910 r. weszła w życie ustawa normująca czas pracy w handlach. Mimo, że ustawa nakazuje, by sklepy były zamykane o godz. 8, względnie o godz. 9 wieczór, ustawa ta w Krakowie nie jest wykonywaną. Liczne zgromadzenia handlowców, jak również interwencya u namiestnika Bobrzyńskiego w ubiegłym roku nie wpłynęły na opornych kupców krakowskich, którzy ustawę tę łamią i wbrew ustawie mają sklepy dłużej otwarte. To też handlowcy krakowscy, zorganizowani w centralnym Związku handlowców w Austryi, rozpoczęli obecnie energiczną

akcyę w obronie tej ustawy. W niedzielę 12 maja udała się deputacya handlowców do prezydenta miasta dra Lea, w skład której wchodzili kol. Rendel, Domiński i Pacanower. Imieniem deputacyi przemówił kol. Rendel w następujące słowa:

W imieniu ogółu handlowców przychodzimy prosić o interwencyę w sprawie niewykonywania ustawy o zamykaniu sklepów. Mimo, że ustawa nakazuje, by sklepy były o godz. 8, względnie o 9 wieczór zamknięte, kupcy krakowscy łamią tę ustawę i mają sklepy dłużej otwarte. Sklepy korzenne, które mają zarazem handle śniadankowe, nie przestrzegają wogóle ustawy i sprzedają towary nawet o godzinie 12 w nocy. Podczas gdy w innych krajach, jak w Karyntyi, Tyrolu i na Śląsku, zamykają sklepy o godz. 7 wieczorem, muszą handlowcy w Krakowie walczyć o to, by ustawa uchwalona przez Radę państwa i sankcyowana przez cesarza nareszcie raz już weszła w życie. Co roku umiera znaczna liczba handlowców na gruźlicę z powodu długiego czasu pracz i niehygienicznych urządzeń lokalów, w których muszą pracować. Oburzenie z powodu niewykonywania ustawy u ogółu handlowców krakowskich wzrasta i tylko dzięki przywódcom organizacyi nie przychodzi do wybuchu.

Również spoczynek niedzielny nie jest w handlach przestrzegany, gdyż po godz. 11 handel dalej kwitnie, tylko żaluzye są z frontu spuszczone, a praca trwa tam często do godziny 7 wieczorem. Prosimy p. prezydenta o wzięcie w obronę handlowców i o wydanie polecenia, by sklepy były w myśl ustawy o oznaczonej godzinie zamykane, a na kupców, którzy się do ustawy nie zastosują, nakładano ostre kary".

Prezydent przyjął od deputacyi uchwaloną rezolucyę na jednem z publicznych zgromadzeń i przyrzekł wydać ze swej strony polecenie, by ustawa była ściśle przestrzegana. Zarazem atoli radził, by zwrócono się do wiceprezydenta dra Szarskiego, do którego czynności należy przestrzeganie ustawy o zamykaniu sklepów. O ile nam wiadomo uda się już w najbliższych dniach deputacya do wiceprezydenta dr Szarskiego. Ciekawi jesteśmy stanowiska wiceprezydenta — kupca.

Pod adresem c. k. Namiestnictwa. Dnia 11-go grudnia 1911 uchwaliło zebranie konstytuujące pomocników drogueryjnych statut zgromadzenia pomocników drogueryjnych w obecności delegata magistratu krakowskiego. Mimo, że minęło już pół roku od tego czasu nie wiadomo właściwie co się z tym statutem dzieje. Namiestnictwo dla błahych powodów odsyłało go do Krakowa, a wreszcie magistrat krakowski zwrócił statuty 15-go maja b. r. pod L. 53.807 do Namiestnictwa i od tego czasu cisza. Czyżby Namiestnictwo chciało tej instytucyi, przewidzianej ustawami państwowemi, urządzić pogrzeb pierwszej klasy? A może to jakieś wpływy nie atmosferyczne oddziałują na tak szybkie załatwienie podania?

Pomocnicy drogueryjni zwracają się tą drogą do c. k. Namiestnika z prośbą o zarządzenie bezzwłocznego załatwienia statutów, które przecież są odpisem statutów wzorowych.

Przypuszczamy, że stanie się to bezzwłocznie, gdyż w przeciwnym razie będą pomocnicy zniewoleni zwrócić się do Namiestnictwa, gdzie urzędują przecież Polacy, za pośrednictwem niemieckich urzędników Ministerstwa.

Stryj.

Dnia 4-go maja odbyło się tu publiczne zgromadzenie w sali magistratu z porządkiem dziennym: 1) zamykanie sklepów o godzinie 8-ej; 2) stosunki w handlach. Przewodniczyli kol.: Welker i Schächter. Referował kol. Fluhr ze Lwowa. Na zgromadzenie przybyli wszyscy handlowcy oraz kupcy. To też wielka sala magistratu była przepełniona. Referent krytykował władze galicyjskie w szczególności starostwo w Stryju, które toleruje wszelkie wybryki ze strony tamtejszych kupców i nie karze ich mimo, że mają sklepy do godziny 10-ej i 11-ej otwarte. W dalszych wywodach omówił referent stosunki w handlach galicyjskich, a zwłaszcza nędzne płace handlowców. W końcu wezwał handlowców do organizacyi celem samoobrony wobec tych wszystkich nadużyć. W dyskusyi wzięli udział kol.: Königsberg, który w dosadny sposób krytykował stosunki w stryjskich handlach, oraz kol. Rössler i Rosenstrauss. Próbował także przemówić jakiś błazen syoński, jednak zgromadzenie nie chciało go słuchać. Rezultat zgromadzenia był nadzwyczajny, bo wszyscy handlowcy zajęci w Stryju zgłosili swe przystąpienie na członków organizacyi centralnej.

KRONIKA POWSZECHNA.

Milionowy zapis dla pomocników. Niebywały i nie notowany w kronikach całego świata zapis zrobił rosyjski kupiec niejaki E. Hinkel z Moskwy, współwłaściciel milionowej firmy „Fetter i Hinkel".

Oto cały swój majątek, wynoszący z górą 4 miliony rubli, zapisał na rzecz swoich pracowników.

Obdarzeni są w ten sposób wszyscy, którzy pracowali w firmie więcej, niż 5 lat. dla tych zaś, którzy pracują mniej, niż 5 lat, zapisał w gotówce 100.000 rubli.

Podział majątku pomiędzy pracowników ma być uskuteczniony w stosunku do lat pracy i ostatniej pensyi. Pracownicy na zebraniu postanowili zorganizować Towarzystwo akcyjne; akcyonaryusze w ciągu lat 5 nie mają prawa sprzedawać swych udziałów, po 5 zaś latach mogą sprzedać je tylko uczestnikom firmy. W razie wystąpienia lub usunięcia pracownika, pozostaje on nadal akcyonaryuszem i pobiera dywidendę.

O hojności zapisu można sądzić choćby z tego, że np. portyer otrzyma 14.000 rubli, drobni pracownicy, subjekci, sklepowe, wybieraczki otrzymają od 10 do 15 tysięcy rubli, zarządcy oddziałów po 60 do 75 tysięcy rubli, prokurenci i pełnomocnicy po 150 do 200 tysięcy rubli.

E. Hinkel pochodził z biednej rodziny i był znany w kołach handlowo-przemysłowych Królestwa Polskiego, a przed kilku laty założył we Włodowicach, w gub. piotrkowskiej, fabrykę naczyń emaliowanych.

Na rzecz rodziny swej zmarły zapisał półtora miliona rubli.

Bodajby się tacy pryncypałowie na kamieniach rodzili!

Ubezpieczenie pensyjne. Na ankiecie w sprawie obowiązku ubezpieczenia pomocników handlowych, zwołanej przez subkomitet komisyi socyalno-politycznej parlementu ekspert kol. Fromowicz z Krakowa zajął takie stanowisko, że wobec stosunków, panujących w Galicyi, należy wyłączyć personal kupiecki od ubezpieczenia pensyjnego. W najbliższym numerze omówimy w obszernym artykule kwestyę ubezpieczenia pensyjnego oraz odbytej ankiety.

Zamykanie sklepów o godzinie 7 wieczorem. Bratni nasz organ warszawski „Handlowiec" ogłasza szereg firm, które przez czas od 1 czerwca do 1 września zamykać będą sklepy o godzinie 7-mej wieczorem.

Może fakt, iż nawet w państwie nahajki uznano konieczność skrócenia czasu pracy, nakłoni nasze namiestnictwo do wydania podobnego zarządzenia i w Galicyi, gdzie przecież istnieje konstytucya i ustawodawstwo ochronne.

„Pomoc koleżeńska". Przy Związku centralnym handlowców w Ausryi powstała nowa instytucya; jest nią „Pomoc koleżeńska", która pozostałym po członkach wdowom, sierotom, ewentualnie rodzicom lub rodzeństwu zapewnia zapomogi do najwyższej kwoty 3000 koron. Członkiem „Pomocy koleżeńskiej" może być każdy bez względu na zajęcie, płeć, religię i narodowość. Członkowie zaś Związku centralnego korzystają z całego szeregu udogodnień i opustów przy wpisie.

Każdy przeto handlowiec, a w pierwszym rzędzie wszyscy żonaci koledzy — winni się bezzwłocznie zapisać na członków „Pomocy koleżeńskiej".

Bliższych informacyi, prospektów i arkuszy zgłoszeń przesyła na żądanie zarząd „Pomocy koleżeńskiej", którego adres brzmi: Kollegiale Hilfe, Wien I. Werderthorgasse 9.

Spoczynek niedzielny. Krakowski cech rzeźników i masarzy ogłasza: W myśl rozporządzenia namiestnictwa z dnia 7 października 1907 r. o uregulowaniu spoczynku niedzielnego w przemyśle rzeźnickim i masarskim będą od 1 czerwca do 31 sierpnia jatki ze sprzedażą mięsa. oraz sklepy ze sprzedażą wędlin i wyrobów masarskich w niedzielę otwarte i sprzedaż odbywać się będzie do godziny 9 rano.

Pracownicy wszystkich zawodów zmusili już dawno namiestnictwo do wprowadzenia spoczynku niedzielnego, byłby czas, by i handlowcy się o niego upomnieli.

8-godzinny czas pracy w Stanach. Senat przyjął przedłożenie Izby reprezentantów, według którego każdy kontrakt, zawarty przez rząd amerykański, musi zawierać paragraf, iż robotnicy i rękodzielnicy nie więcej mają pracować, jak ośm godzin dziennie.

Prosimy wszystkich kolegów o bezzwłoczne podawanie nam zmiany adresów, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu czasopisma.

MIĘDZYNARODÓWKA HANDLOWCÓW.

Sekretaryat: Amsterdam, Reguliersgracht 80.
Sekretarz: Edo Fimmen.

Międzynarodowy sekretaryat uprasza wszelkie organizacye o nadsyłanie swych publikacyi (statutów. czasopism zawodowych, broszur) w trzech egzemplarzach. Również poleca się organizacyom wzajemną wymianę swych publikacyi.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie nwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumerata roczna K. 3·— ◘ Członkowie Związkn centralnego handlowców w Austryi otrzymują pismo bezpłatnie.

Adres dla korespondencyi: Lwów, ul. Mikołaja 10.
Adres administracyi: Kraków, Grodzka 69. II. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Franciszek Kubanek.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11.